

ZMIEŃ SWOJE ŻYCIE. ZMIEŃ SWÓJ ŚWIAT.

# activated

## SKARBY

Tu czy tam?

## Zrób dla mnie podpłomyk

Jak dawanie  
ocaliło trzy życia

## Radosny dawca

Obustronna korzyść

## KILKA SŁÓW OD REDAKCJI INNY RODZAJ BOGACTWA

Pierwszym człowiekiem, który osiągnął status miliardera był magnat biznesowy John D. Rockefeller (1839–1937). Mając zaledwie 23 lata został milionerem, a zanim skończył 50 lat był miliarderem. Tak naprawdę, z wartością netto oszacowaną na 418 miliardów dolarów według dzisiejszej wartości, John D. Rockefeller jest powszechnie uważany za najbogatszego Amerykanina wszech czasów, oraz najbogatszego człowieka we współczesnej historii.

Ale kiedy miał 53 lata zachorował. Ból ogarnął jego całe ciało, stracił wszystkie włosy, na twarzy, na głowie i na reszcie ciała. Mógł dosłownie kupić wszystko czego zapragnął, ale żył w takim cierpieniu, że jedyne co mógł przełknąć to mleko i krakersy. Jeden z jego partnerów w interesach napisał, „Nie mógł spać, nie uśmiechał się, nic w życiu nie miało dla niego znaczenia.” Jego lekarze przewidywali, że umrze w przeciągu roku.

Pewnej nocy, kiedy nie mógł zasnąć, myślał o swoim życiu, swoich osiągnięciach i o tym, że nie będzie w stanie zabrać ze sobą na drugi świat żadnego ze swoich sukcesów. Od zawsze przezna-

czał część swoich dochodów na szczytne cele, ale tym razem postanowił poświęcić czas, który mu pozostał na rozdawanie swojego bogactwa szpitalom, szkołom, oraz inicjatywom misyjnym. Na polu medycyny, ta część jego działalności doprowadziła do powstania szczepionki na zapalenie opon rdzeniowo-mózgowych, rozwoju penicyliny, oraz leków na malarię, gruźlicę i błonicę.

Ale to co najniezwyklejsze w historii Rockefellera to, że kiedy dzielił się bogactwem, jego zdrowie uległo zdumiewającej poprawie. Wcześniej wyglądało na to, że umrze mając 53 lata, tymczasem dożył wieku 97 lat. Był to człowiek, który odlał szczęście w swoim prawdziwym powołaniu.

Ani ty ani ja nie mamy może miliardów, ani milionów, aby przekazywać na szczytne cele, albo aby dzielić się z potrzebującymi, ale możemy czerpać naukę z historii Rockefellera i wykorzystując swoje własne zasoby i czas możemy odnaleźć spokój i radość w byciu hojnym, oraz w zmienianiu otaczającego nas świata na lepsze.



# NIE CZEKAJCIE

SALLY GARCÍA

Szkoda, że nie możecie poznać moją przyjaciółkę Vanessę! Kiedy zaczęła uczyć nas na nasze spotkania biblijne, była mamą samotnie wychowującą trójkę nastolatków. Być może dlatego miała to *coś* wyjątkowego, zaraźliwą radość, błyszczące oczy, łatwość śmiania się—zwłaszcza z żartów o sobie samej.

Wielu z nas ma taki pogląd, że staniami się bardziej hojni, kiedy „ustatkujemy się” i osiągniemy stabilność ekonomiczną. Czekamy aż będziemy mieć dodatkowe środki, ale kiedy to nastąpi? Czasami lubię pomarzyć sobie o szczytnych celach, które bym wsparła, jeśli wygrałabym na loterii. „Pomarzyć” zawsze tak będzie—ponieważ nigdy nawet nie kupuję kuponów na loterię!

Obserwuję i uczę się od Vanessy. Ona nie czeka na „kiedyś”—przejawia życzliwy rodzaj hojności, wciąka zwinie ty banknot w rękę drugiego człowieka radośnie poklepując go po ramieniu. Ma otwarte serce na potrzeby innych i stara się dostrzegać okazje, w których może okazywać dobroć innym—czy to w postaci pieniędzy, jedzenia, czasu, pomocnej dłoni, czy

też wsparcia. Często pojawia się z wyjątkowym podarunkiem, albo poczęstunkiem. Jest to jej sposób na powiedzenie, „Cenię cię. Dostrzegam to, co lubisz. Proszę.”

Kilka lat temu, Vanessa zaczęła marzyć o przeprowadzeniu się do miejsca, w którym jej dzieci miałyby więcej możliwości do nauki i rozwoju. Pamiętam jej pierwsze małe mieszkanie umeblowane podarowanymi meblami. Ciężko pracując, aby zrealizować swój rodzinny cel, Vanessa nieustannie przy każdej okazji wielodusznie pomagała innym. W tamtym momencie, jej „marzenie” wydawało się być poza zasięgiem, ale stopniowo, po kolei, każde jej dziecko otrzymało możliwość studiowania i uzyskało dobry start w swoim dorosłym życiu.

Kiedy rozmyślałam o Vanessie i szukałam logicznego wyjaśnienia w jaki sposób człowiek może osiągać swoje osobiste oraz finansowe cele, jednocześnie będąc zawsze gotowym do pomagania innym, natknęłam się na następujący fragment Biblii: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wysypią w zanadru wasze. Odmierzaj wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.”<sup>1</sup>

1. Ewangelia wg św Łukasza 6:38



# SKARBY

PETER AMSTERDAM

W drugiej połowie rozdziału 6 Ewangelii wg św. Mateusza Jezus skupia się na naszej relacji z rzeczami materialnymi. Zaczyna od nauczania na temat właściwych priorytetów i postaw względem dóbr materialnych :

**Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się, i nie kradną. Bo gdzie**

**jest twój skarb, tam będzie i serce twoje.**<sup>1</sup>

W Palestynie za czasów Jezusa, ludzie przechowywali swoje kosztowności (dobra albo pieniądze) w skarbcach w swoich domach,<sup>2</sup> albo ukrywali pod podłogą, lub w innym miejscu.<sup>3</sup> Bogaci posiadali też wytworną odzież, która była formą majątku. Ale metale szlachetne mogły korodować, albo padać łupem złodziei, mole mogły niszczyć wytworną odzież, a zboża przechowywane w stodołach mogły zostać

1. Ewangelia wg św. Mateusza 6:19–21

2. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 13:52

3. Patrz Ewangelia wg św. Mateusza 13:44

4. Księga Przysłów 23:4–5

5. Księga Przysłów 27:24

6. Patrz Księga Przysłów 6:6–8

7. Patrz 1 List do Tymoteusza 5:8

8. Patrz Księga Koheleta 3:13;

1 List do Tymoteusza 4:4

9. Stott, The Message of the Sermon on the Mount (Przekaz Kazania na Górze), 155

10. 1 List do Tymoteusza 6:10

11. List do Kolosan 3:1–2

12. 1 List do Tymoteusza 6:17–19

13. Ewangelia wg św. Mateusza 6:24

zjedzone przez gryzonie, chodzi o to, że dobra doczesne są tymczasowe i krótkotrwałe; nie przetrwają, ani nie przejdą z nami do życia pozagrobowego.

Ta kwestia została też poruszona w Starym Testamencie:

O bogactwo się nie ubiegaj i odstęp od twojej chytrności! Gdy utkwisz w nim wzrok - już go nie ma, bo skrzydła sobie przypawi - jak orzeł, co odlatuje ku niebu.<sup>4</sup> Nie trwa na wieki bogactwo.<sup>5</sup>

Ważne jest by zrozumieć co Jezus potępia, kiedy mówi nam, abyśmy nie gromadzili skarbów na ziemi. Zaczniemy od spojrzenia na to, czego Jezus *nie* dezaprobuje. On nie wypowiada się przeciwko posiadaniu dóbr. Pismo Święte wychwala mrówki za gromadzenie żywności na zimę,<sup>6</sup> i udziela reprimendy tym, którzy nie dbają o swoje rodziny.<sup>7</sup> Pismo Święte mówi nam też, abyśmy korzystali z rzeczy, które Bóg stworzył.<sup>8</sup> A więc, Jezus nie występuje przeciwko posiadaniu dóbr, przygotowywaniu się na przyszłość, oraz korzystaniu z darów, które Bóg nam dał.

Więc, przeciwko czemu wypowiada się tu Jezus? John Stott ujął to w następujący sposób:

Jezus zabrania Swoim uczniom egoistycznego gromadzenia dóbr (nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi); rozrutnego i luksusowego życia; bezwzględności, która nie rozumie olbrzymich potrzeb ludzi biednych; głupiego myślenia, że życie człowieka sprowadza się do obfitości jego dóbr; oraz materializmu, który przywiązuje nas do tej ziemi. ... Jednym słowem, „gromadzić skarby na ziemi” nie oznacza bycie przezornym (rozsądne przygotowywanie się na przyszłość), lecz bycie chciwym (jak sknerzy, którzy gromadzą, oraz materialści, którzy zawsze chcą więcej). To jest prawdziwa pułapka, przed którą Jezus tutaj ostrzega.<sup>9</sup>

Jezus wypowiada się przeciwko *miłości* do dóbr, przeciwko skupianiu się na ich gromadzeniu, oraz przeciwko czynieniu gromadzenia dóbr źródłem naszej radości. Pieniądze nie są złe, ale „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy.”<sup>10</sup>

Istnieje wiele rzeczy do których możemy dążyć, ale jeśli dążymy do nich ze złych powodów, są one sprzeczne z nauczaniem Jezusa. Jeśli odciągają nas od wartości królestwa Bożego, są to niewłaściwe skarby. Dlatego, ważne jest aby nasze skarby były niebiańskie, oraz abyśmy sumiennie zestrzajali nasze serca i umysły z Bożymi wartościami. Jak powiedział kiedyś George Müller, „Gromadzenie skarbów w niebie pociągnie serce w górę.”

Apostoł Paweł wyraził się w podobny sposób:

Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.<sup>11</sup> Bogatym na tym świecie nakazuj, by nie byli wyniośli, nie pokładali nadziei w niepewności bogactwa, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie udziela do używania, niech czynią dobrze, bogacąc się w dobre czyny, niech będą hojni, uspołecznieni, odkładając do skarbcza dla siebie samych dobrą podstawę na przyszłość, aby osiągnęli prawdziwe życie.<sup>12</sup>

Następnie, Jezus przeszedł do tematu nie służenia dwóm panom: Nikt nie może dwóm panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.<sup>13</sup>

Grecki termin *mamōnas* tłumaczy się jako *mamona*, *pieniądze*, albo *bogactwo*. Jezus mówi nam, że nasza miłość, lojalność, oraz oddanie musi być skierowane w pierwszej kolejności do Boga ponad wszelkie rzeczy materialne. Mamy pokładać nasze zaufanie w Bogu; nie w naszych finansach, dobrach, ani innych rzeczach materialnych. W pieniądzech samych w sobie nie ma nic złego, ale nie możemy pozwolić na to, aby pieniądź zawładnął naszym życiem.

PETER AMSTERDAM I JEGO ŻONA,  
MARIA FONTAINE, SĄ DYREKTORAMI  
THE INTERNATIONAL FAMILY -  
CHRZEŚCIJAŃSKIEJ WSPÓLNOTY WIARY.  
ADAPTACJA TEKSTU ORYGINALNEGO.



AMY JOY

# *Jezusowa radość*

Pewnego bardzo zimnego i pochmurnego poranka, po obudzeniu zorientowałam się, że zasnęłam. Z wściekłym jękiem wygrzebałam się z łóżka i półprzytomna zaczęłam ubierać się. I wtedy przypomniałam sobie! Tęgo poranka mieliśmy zaplanowany projekt związany z Dniem Kobiet, na który miałam się udać! Nasza misja opracowała kilka różnych uroczystości dla kobiet w Południowej Afryce i dziś mieliśmy udać się do ośrodka dla matek w kryzysie, aby napić się z nimi porannej herbaty i przekazać drobne smakołyki, w tym ciasto marchewkowe i uroczę małeńkie rożki z dżemem, oraz torbę podarunkową z asortymentem kosmetyków.

Zziębłymi palcami niezdranie układałam włosy. Było zbyt zimno, aby myśleć o fantazyjnej fryzurze. Uniosłam je do góry szukając zwykłej gumki do włosów, ale nie mogłam jej

znaleźć. Groźnie spoglądając na siebie, zadowolona się jedyną rozciągliwą rzeczą jaką miałam pod ręką, gumką do włosów, która była za duża i dziewczynie ubarwiona.

Zgrzytając zębami ze złości wynikającej z tego jak przebiegał mój dzień, dotarłam do misji i ku swojemu zdziwieniu odkryłam, że tu też sprawy przebiegają w pośpiesznym zamieszaniu. Michaela musiała podgrzać część ciast, które mieliśmy serwować, ale piekarnik działał zbyt wolno. Stefanie nerwowo wpakowywała rzeczy do samochodu. Obie niecierpliwie czekały na moje pojawienie się. Widząc mnie, przypomniały mi o moim spóźnieniu, co jeszcze bardziej pogłębiło moją irytację.

W końcu udało nam się wsiąść do samochodu i wyruszyliśmy w drogę. Byliśmy zestresowane, poirytowane i przez większą część drogi mil-



czyłyśmy, z wyjątkiem kilku zgryźliwych uwag z mojej strony. Zaczęłam się zastanawiać czy naprawdę musiałam też jechać, ponieważ pomyślałam, że Stefanie i Michaela mogły to załatwić same.

Kiedy po dotarciu na miejsce zaczęłyśmy przygotowywać stół, na salę weszły kobiety i usiadły. Jedna z nich miała na sobie tylko koszulkę i mały cienki koc narzucony na kolona i ramiona. *Musi być jej jeszcze bardziej zimno niż mnie*, uświadomiłam sobie.

Michaela zaczęła od zadawania pytań, aby przełamać pierwsze lody i ośmielić przybyłe kobiety. Zazartowałam i wszystkie zaczęły się śmiać. Moje koleżanki patrzyły na mnie z ulgą i zaskoczeniem, ponieważ po drodze to ja byłam naburmuszona.

Kiedy rozmawiałyśmy, coraz bardziej zapomniałam o tym, jak bardzo zimno było na tamtej sali i jak bardzo byłam zmęczona. Cieszył mnie fakt, że to co robiłam było źródłem radości dla innych. Jedna z małomównych dziewczyn zaczęła mówić o piłce nożnej i ostatnich doniesieniach na temat transferu pewnego piłkacza. Ponieważ mam dobre obeznanego w tej dziedzinie brata, wiedziałam o czym mówi. Była bardzo szczęśliwa, że może porozmawiać z kimś na ten temat, ponieważ inne panie nie były tak bardzo zainteresowane tematem piłki nożnej.

Kiedy wychodziłyśmy, wszyscy uśmiechali

się i byli w radosnym nastroju. Co się zmieniło? Była to ta sama podróż, było nam tak samo zimno (o ile nie zimniej), a na dodatek słońce świeciło nam w oczy. Ale byliśmy szczęśliwe. Ogarniał nas entuzjazm. Udałyśmy się gdzieś, sprawiłyśmy, że inni poczuli się kochani i szczęśliwi i wracałyśmy szczęśliwe.

Pewne powiedzenie mówi, że „Szczęście jest jak dżem; jeśli rozsmarujesz go dużo, część znajdzie się na twoich palcach.” Myślę, że to właśnie się stało tamtego dnia. Udałyśmy się gdzieś, pokonałyśmy to jak się czułyśmy i postanowiłyśmy, że przekazanie odrobiny miłości i radości tym mniej szczęśliwym to coś, co Jezus chciał, abyśmy zrobiły, więc tak też uczyniłyśmy. I tak naprawdę, wydaje mi się, że to my odniosłyśmy największe korzyści.

Jezusowa radość to nie radość, którą szczerzysz, kiedy masz na to ochotę, ponieważ jest to coś czego *chcesz* w danej chwili. Jest to radość, którą szerzysz, kiedy widzisz, że ktoś jest w potrzebie, nawet kiedy nie jest to coś, co chcesz zrobić, albo kiedy jest to coś z czym nie czujesz się komfortowo. Jego radość jest zaraźliwa i kiedy ją przekazujesz, masz poczucie jak byś ją sam otrzymał.

Piękno radości Jezusowej polega na tym, że możemy ją przekazywać wszędzie i każdemu; to właśnie *powinniśmy* robić. Słowa pewnej piosenki mówią, „Jeśli dasz miłość, otrzymasz miłość.” Tak samo jest też z radością. Kiedy dzielimy się radością z innymi, Bóg napęlnia nas radością.

Więc dzielimy się radością Jezusową i patrzymy jak zmienia ona świat.

AMY JOY MIZRANY URODZIŁA SIĘ I ŻYJE W POŁUDNIOWEJ AFRYCE. PRACUJE JAKO MISJONARKA DLA ORGANIZACJI HELPING HAND. NALEŻY DO TFI. W WOLNYCH CHWILACH GRA NA SKRZYPCACH.

# Willie i pięciominutowa przysługa

Właśnie kończyliśmy rozdawanie paczek żywnościowych ubogim ludziom—w większości owdowiałych, albo niepełnosprawnych—w hali na obrzeżach slamsów we Wschodniej Afryce.

Szczęśliwa, że zakończyliśmy projekt, odwróciłam się, aby wyjść, kiedy moja koleżanka Sally trzymając ostatnią paczkę oznajmiła, „Zanim skończymy, dostarczmy szybko na wzgórze tę ostatnią paczkę Williemu. On nie może tutaj zejść.”

Byłam zmęczona, spocona i bolały mnie plecy. „Na wzgórze” brzmiało łatwo, ale po deszczu, ścieżka do slamsów była zabłocona, a my musieliśmy wspiąć się na skały i hałdy śmieci, aby dotrzeć do jego chaty.

Właśnie miałam przesunąć to zadanie na inny czas, kiedy przypominałam sobie o swoim nowym postanowieniu, tzn. o „pięciominutowych przysługach”. Do podjęcia się nowego postanowienia zainspirował mnie ciekawy tekst w Internecie:

Pragniesz uczynić świat lepszym miejscem?

1. [https://www.huffpost.com/entry/five-minute-favor-adam-rifkin\\_n\\_3805090](https://www.huffpost.com/entry/five-minute-favor-adam-rifkin_n_3805090)
2. Patrz <https://www.thecut.com/2015/08/just-take-5-minutes-to-do-someone-a-favor.html>.
3. Ewangelia wg św. Łukasza 6:38



... Zaczynj praktykować pięciominutowe przysługi. Jak wskazuje sama nazwa nie jest to nic skomplikownego: poświęć pięć minut ze swojego dnia, aby zrobić coś, co przyniesie korzyść drugiemu człowiekowi. ... To nie kosztuje dużo, a może wyrzucić ogromny wpływ w życiu drugiego człowieka.<sup>1</sup>

Adam Grant z Wharton School przy Uniwersytecie Pensylwanii to kolejny orędownik pięciominutowych przysług. Praktykuje pokrzepiające podejście do życia i sukcesu, które zwykle



nie koczają się ze środowiskiem profesorów szkół biznesowych. Jego praca skupia się na tym, w jaki sposób bycie osobą „dawcą”—tzn. osobą oferującą pomoc swoim kolegom—będzie koniec końców źródłem większego sukcesu i szacunku w porównaniu z byciem „biorcą”. Napisał nawet książkę na ten temat. Na przykład, w swoim badaniu przeprowadzonym wśród wysoce efektywnych sprzedawców Grant odkrył, że tego rodzaju ludzie zwykle osiągają wyjątkowo wysokie wyniki ... w zakresie pragnienia przyniesienia korzyści innym.”

Hojność w miejscu pracy to bardzo ładna idea, ale wielu ludzi ma z tą filozofią pewien problem—kto ma na to czas? Grant podkreśla, że nie każdy akt dawania musi wymagać dużej ilości czasu.<sup>2</sup>

Po przemyśleniu tego tematu zauważyłam, że oprócz szerzenia szczęścia, bycie hojnym wiąże się też z poprawą tego w jaki sposób myślimy o sobie samym i ogólnie o życiu. Niektórzy twierdzą nawet, że bycie hojnym ma związek z długowiecznością. Koniec końców, w dawaniu tkwi dobrze znana prawda: „Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wysypią w zanadru wasze. Odmierzajcie wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie.”<sup>3</sup>

Wracając do Williego. Więc, weszliśmy na tamto wzgórze i po wejściu do jego maleńkiej chaty wiedziałam, że wysiłek był wart zachodu. Willie siedział na rozklekotanym łóżku, jedynym meblu, który ocalał po tym, jak jego dobytek został porwany przez ostatnią nagłą powódź. Willie został uratowany i przetransportowany na wzgórze do maleńkiej chaty.

Dowiedzieliśmy się, że Willie pracował jako caddy w miejscowym klubie golfowym. Pewnego dnia, w drodze do pracy został potrącony przez samochód. W wyniku wypadku stracił nogę. Kierowca samochodu uciekł z miejsca wypadku. Kiedy został później złapany okazało się, że nie był ubezpieczony i nie mógł zrekompensować Williamu strat, które odniósł.

Na skutek kalectwa, Willie stracił swoją pracę. Nie jest w stanie opłacać czynszu i obawia się eksmisji. Marzy o otwarciu własnego małego przydrożnego biznesu tuż przed swoją chatką. Chciałby sprzedawać środki czystości ludziom

z okolicy, oraz przechodniom, ale nie ma funduszy na początkową inwestycję.

Willie przyjął naszą paczkę żywnościową z szerokim uśmiechem na twarzy. „Bóg was zesłał!” wyznał, a po jego policzku popłynęła łza.

Ta przysługa zajęła nam nieco więcej niż pięć minut, ale stanowiła ogromną zmianę w życiu tego człowieka, nie tylko zaspokoiliła najpilniejszą potrzebę, lecz także otworzyła przed Williem nowe możliwości. W wyniku naszej wizyty, byliśmy w stanie skontaktować się z ludźmi, którzy byli zainteresowani, aby pomóc Williamu. Jak dotąd, zebrano kwotę na opłacanie czynszu za okres 3 miesięcy, oraz co miesiąc do jego drzwi dostarczane są paczki żywnościowe.

„Dzięki wam odnalazłem nową nadzieję i cel,” wyznał Willie, kiedy dostarczono ofiarowane przez życzliwe osoby rzeczy potrzebne do otwarcia jego małego przydrożnego biznesu!

Nigdy nie wiadomo jak wspaniałe rzeczy może uruchomić pięciominutowa przysługa.

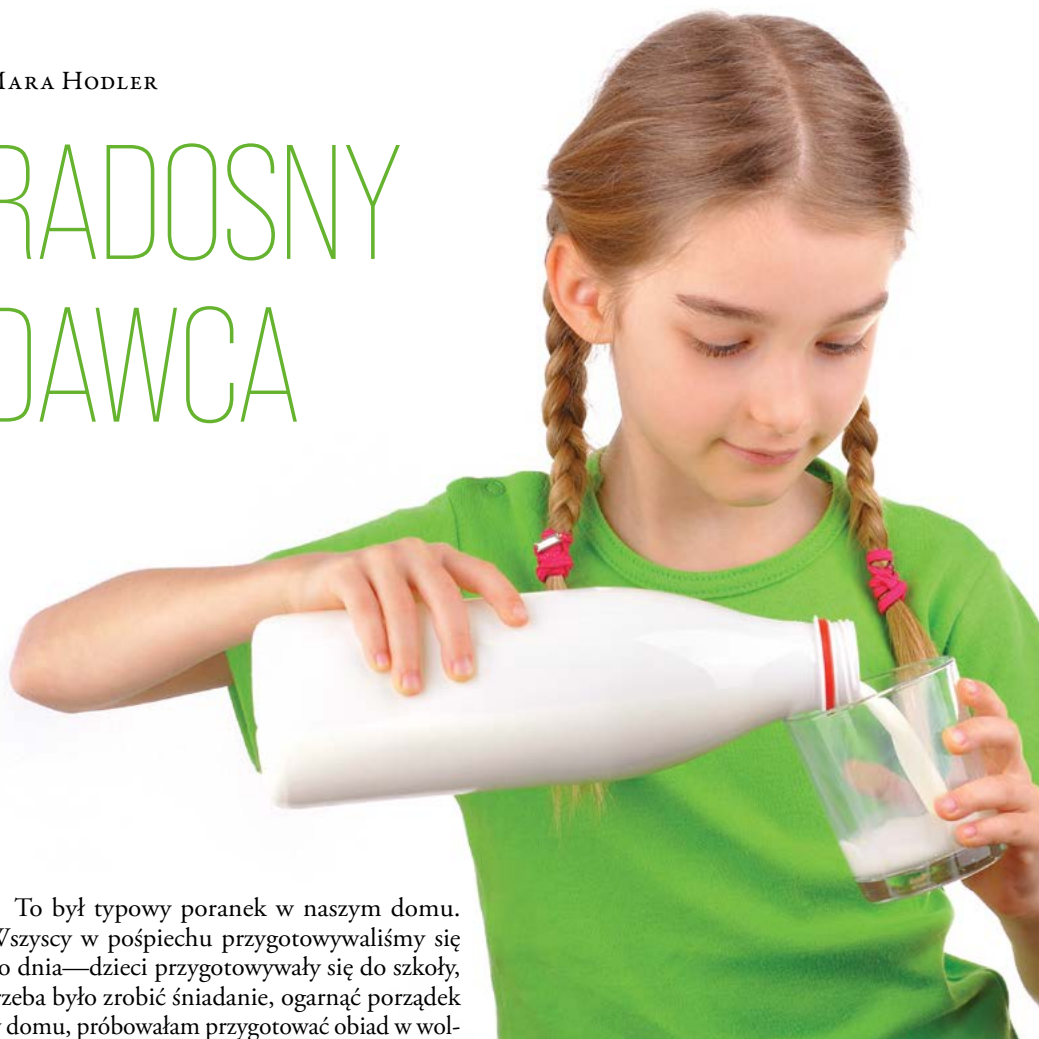
IRIS RICHARD JEST DORADCĄ. MIESZKA W KENII, GDZIE OD 1995 ROKU DZIAŁA JAKO WOLONTARIUSZKA, PRACUJE TEŻ NA RZECZ LOKALNEJ SPOŁECZNOŚCI.

Nigdy nie martw się o liczbę. Pomóż choć jednej osobie i zawsze zacznij od tej, która jest najbliższej.—*Matka Teresa (1910–1997)*

Sposób w jaki traktujesz ludzi, którzy nie są w stanie ci pomóc, ani wesprzeć, ani przynieść korzyści ujawnia prawdziwy stan twojego serca.—*Mandy Hale*

Celem życia nie jest bycie szczęśliwym. Jest nim bycie użytecznym, szlachetnym, współczującym. Celem życia jest życie w taki sposób, aby zmieniać świat na lepsze.—*Ralph Waldo Emerson (1803–1882)*

# RADOSNY DAWCA



To był typowy poranek w naszym domu. Wszyscy w pośpiechu przygotowywaliśmy się do dnia—dzieci przygotowywały się do szkoły, trzeba było zrobić śniadanie, ogarnąć porządek w domu, próbowałam przygotować obiad w wolnowarze, nałożyć makijaż, itd. Moja najmłodsza córka nieporadnie próbowała nalać sobie szklanekę mleka, więc poprosiłam jej starszą siostrę, aby jej pomogła. Z jakiejś przyczyny, tamtego poranka pomaganie stanowiło dla niej trudność. Przewróciła oczami, chwyciła kubek, pośpiesznie wlała mleko i w szorstki sposób położyła na stole. To wywołało gderliwą reakcję ze strony mojej najmłodszej córki. Koniec końców, doszło między nimi do kłótni. Nie było to fajne.

Kusiło mnie, żeby dać się wyprowadzić z

1. 2 List do Koryntian 9:7
2. Ewangelia wg św. Mateusza 25:40
3. Apokalipsa św. Jana 3:20

równowagi... ponownie. Ale zamiast tego, postanowiłam przekształcić całą tamtą sytuację w naukę. „Kochanie,” powiedziałam. „Czy wiesz, że istnieje różnica pomiędzy dawaniem, a daniem radośnie? Albo służeniem i służeniem radośnie?” Okazało się, że ten koncept był dla niej czymś nowym.

To przywołało mi w pamięci historię, którą kiedyś słyszałam o bogatym—ale skąpym—człowieku. Nie lubił słuchać o potrzebnych w wiosce i ilekroć już coś dawał, robił to wyłącznie z poczucia obowiązku. Pewnego niedzielnego poranka poszedł do kościoła. Kiedy

“

Niektórzy wierzą, że jedynie wielka moc może trzymać zło w szachu. Ja uważam inaczej. Odkryłem, że to drobiazgow i codziennych uczynków zwykłych ludzi zło nienawidzi najbardziej, najprostszej życzliwości i miłości.—*Gandalf, Hobbit: Niezwykła podróż (Warner Bros., 2012)*

Przechodząc na ziemię jako człowiek i żyjąc i umierając za nas, Jezus sprawił, że możemy otrzymać największy skarb ze wszystkich: życie wieczne. On oferuje ten skarb szczerze tym

wszystkim, którzy zaproszą Go do swojego życia. Jezus mówi, „Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego.”<sup>13</sup> Możecie Go przyjąć teraz, modląc się następującymi słowami:

*Drogi Jezu dziękuję, że oddałeś Swoje życie za mnie. Proszę wybaczyć mi zło, które uczyniłem, przyjdź do mojego serca i daj mi Twój dar życia wiecznego. Pomóż mi poznać lepiej Twoją miłość i wypełnij mnie Swoją radością i Duchem Świętym. Amen.*

przekazywano tacę do zbierania datków, sięgnął do swojej portmonetki, wyszukał najmniejszą monetę jaką mógł wyczuć palcami i wrzucił na tacę. Kiedy spojrział jak wypada z jego palców z przerażeniem zauważył, że była to złota moneta.

Sięgnął, aby wziąć z powrotem monetę, ale kościelny położył swoją dłoń nad tacę i oznajmił, „Kiedy dane, dane na zawsze!”

Bogaty człowiek pocieszył się mówiąc na głos: „Przynajmniej otrzymam uznanie za to w niebie.”

„O nie mój drogi panie,” odparł błyskotliwy kościelny. „Uznanie otrzyma pan za to, co zamierzał dać!”

Biblia mówi, że „radosnego dawcę miłuje Bóg.”<sup>11</sup> Myślę, że Bóg ceni nas za pomaganie sobie nawzajem z miłością i życzliwością, ponieważ w taki sposób *On* nas traktuje. Ale dlaczego mielibyśmy z *chęcią* dawać coś, albo służyć komuś? Czyż nie jest trudno dawać, nawet nalać kubek mleka? Co sprawiłoby, że robilibyśmy to radośnie?

Jezus wyjaśnił to, kiedy powiedział, Zaprawdę, powiadam wam: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili.”<sup>12</sup> Służąc innym jesteśmy ka-

nałami dla miłości, którą Bóg nie może osobiście dawać. Dodatkowo, to jest tak jakbyśmy czynili dobre uczynki względem Samego Jezusa. Nie zawsze jest łatwo pamiętać o tym, kiedy brnę przez swój dzień. Czasami nawet nie *chcę* o tym pamiętać!

Nie lubię jak mi się przerywa, kiedy jestem zajęta. Przypuszczam, że mojej córce też nie podobało się to, że przeszkodziłam jej, aby nalała mleko swojej młodszej siostrze. Ale zrobiła to. Czemu nie dawać, pomagać innym radośnie? W ten sposób nie tylko błogosławimy innych, lecz także siebie.

Praktykując radosne odpowiadanie na potrzeby innych, możemy zacząć zauważać zmianę w samych sobie. Może nam już nie przeszkadzać tak bardzo to, że musimy przerwać coś co robimy, aby pomóc komuś innemu. Może nawet polubimy tę radośniejszą, hojniejszą wersję samych siebie. Muszę przyznać, że kiedy jestem radosnym dawcą, mój cały świat otwiera się. Moje dzieci odnoszą się lepiej w stosunku do mnie i do siebie nawzajem. Moi przyjaciele odwiedzają nas z większą radością. Mój mąż jest zabawniejszy. Wszystko jest lepsze ze względu na radość.



# ZRÓB DLA MNIE PODPŁOMYK

Nasza historia rozgrywa się w Izraelu, około 850 roku przed Chrystusem.<sup>1</sup> Był to smutny i trudny czas dla narodu, który cierpiał pod panowaniem najgorszego króla jakiego kiedykolwiek miał. Achab przyjął pogańskiego bożka swojej żony Izebel i pod ich panowaniem prorocy prawdziwego Boga byli systematycznie zabijani.

Bóg wysłał Swojego proroka Eliasza do króla Achaba ze złowieszczą wiadomością: „Na życie Pana, Boga Izraela, któremu służę! Nie będzie w tych latach ani rosy, ani deszczu, dopóki nie powiem.”

Po dostarczeniu tego ostrzeżenia, Eliaz uciekł na pustkowie. Bóg skierował Go do odizolowanego kanionu, gdzie był mały potok, z którego mógł pić wodę, oraz kruki, które otrzymały rozkaz, aby przynosiły mu codziennie kawałki chleba i mięsa.

I tak jak przepowiedział Eliaz, nie spadła ani kropla deszczu. Powolnie mijające gorące miesiące pełne palącego słońca odcisnęły swoje

piętno na wysuszonej ziemi Izraela. Plony nie powiodły się, zasoby wody wyschły i zapanował ciężki głód. Po pewnym czasie, własne źródło wody Eliasza, potok Kerit, też kompletnie wyschł. Ale Bóg był wierny i w ten sam dzień, kiedy potok wyschł, powiedział do Eliasza, „Wstań! Idź do Sarepty koło Sydonu i tam będziesz mógł zamieszkać, albowiem kazałem tam pewnej wdowie, aby cię żywiła.”

Sarepta położona była ponad 150 kilometrów na północ od potoku Kerit. Eliaz musiał odbyć tę niebezpieczną podróż pieszo. Po wielu dniach mozolnego marszu przez pustynne pustkowia, skaliste wzgórze, oraz strome górskie szlaki w końcu dotarł do Serepty, nadmorskiego miasta, obecnie położonego w Libanie. Zmęczony, przegrzany, pokryty kurzem, dostrzegł kobietę zbierającą drwa przy bramie do miasta. Zawołał ją i powiedział, „Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił.”

Litując się nad strudzonym nieznanym, kobieta podniosła się, aby przynieść mu wody, kiedy on znowu do niej zawołał, „Weź, proszę,

1. Nowa wersja rozdziału 17 1 Księgi Królewskiej



dla mnie i kromkę chleba!”

Odwróciwszy się do niego, odpowiedziała, „Na życie Pana, Boga twego! Już nie mam pieczywa - tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi strawę. Zjemy to, a potem pomrzemy.”

Eliasz uświadomił sobie, że ta kobieta to wdowa, która jak Bóg mu obiecał, zatroszczy się o niego. Śmiało do niej rzekł, „Nie bój się! Idź, zrób, jak rzekłaś; tylko najpierw zrób z tego mały podplomyk dla mnie i przynieś mi! A sobie i twemu synowi zrobisz potem. Bo Pan, Bóg Izraela, rzekł tak: ‘Dzban mąki nie wyczerpie się i baryłka oliwy nie opróżni się aż do dnia, w którym Pan spuści deszcz na ziemię.’”

Jakże zdezorientowana musiała być ta kobieta słysząc te zdumiewające słowa! Zapewne pomyślała sobie, *Powiedziałam mu jak bardzo jestem biedna i że zbieram drewno, aby ugotować ostatni drobny posiłek dla mojego syna i siebie i że potem czeka nas śmierć z głodu—a on prosi mnie, abym najpierw dla niego upiekła chleb!*


Ale ponieważ Eliasz mówił do niej w imieniu Boga, wiedziała że jest to człowiek Boga i uwierzyła mu. Pośpiesznie udała się do domu, gdzie wykorzystując ostatnie resztki mąki i oli-

wy przygotowała chleb. Gotowy podplomyk zanosła Eliaszowi.

Wyobraźcie sobie ową wdowę, kiedy odkłada na swoje miejsce pusty dzban po oliwie i zauważa, że jest o wiele cięższy niż przed momentem. Przechyla naczynie i nie może uwierzyć swoim oczom, kiedy wylewa się z niego świeża oliwa. Dzban jest pełny!

W pośpiechu idzie do pojemnika, w którym trzyma swoją mąkę i wydaje z siebie okrzyk zdumienia, kiedy podnosi wieko. Jeszcze przed chwilą pusty pojemnik jest wypełniony po brzegi świeżą mąką. Wydarzył się cud! Jej serce przepełnia wdzięczność do Boga za tak wspaniały przejaw Jego błogosławieństwa. I tak jak przepowiedział Eliasz, przez cały czas trwania suszy i głodu, pojemniki z mąką i oliwą nie wyczerpywały się. Dała co mogła i Bóg odplacił jej ponad jej najśmielsze oczekiwania!

W ten sposób działa Bóg: On *nigdy* nie pozwoli, abyśmy dali więcej niż On! On zawsze daje nam w zamian więcej niż my Mu dajemy. Im więcej dajemy, tym więcej On nam oddaje. Większość ludzi myśli, *Kiedy będę mieć więcej niż potrzebuję, kiedy będę bogaty, wtedy może zacząć dawać innym, pomagać biednym i wspierać Boże dzieło.* Ale Bóg mówi, „Zacznij już dziś dawać co masz i ufaj Mi, że dam ci więcej.”



CURTIS PETER VAN GORDER

# ZASPOKOJENIE POTRZEBY

Ted i Dorothy to młoda para, która kupiła Wall Drug, aptekę w małym mieście w zachodnich Stanach w 1931 roku. W tamtych czasach, apteka była jak niewielki sklep z podstawowymi artykułami, gdzie sprzedawano szeroką gamę napojów oraz innych produktów, więc potencjał był spory. Niestety, miasteczko liczyło tylko 326 mieszkańców, z czego wszyscy byli ubodzy. Interes szedł kiepsko, z ledwością starczało im na utrzymanie się na powierzchni. Ale wierzyli, że mieli powołanie: zawierali przyjaźnie, zapewniali opiekę medyczną i mieli poczucie, że są częścią życia społeczności lokalnej.

Postanowili, że poczekają pięć lat i jeśli przez ten czas sklep nie odniesie sukcesu, spróbują czegoś innego. Na jedno popołudnie przed końcem ramy czasowej, którą sobie wyznaczili Dorothy próbowała ułożyć córkę do drzemki, co było niemal niemożliwe przy dochodzącym hałasie z ulicy. To była chwila, w której wpadła na pomysł: *Czego potrzebują ci podróżni? Zapewne jest im gorąco i są spragnieni, więc może wystawimy znaki oferujące im darmową wodę z lodem?*

Zrealizowali jej pomysł i ku ich zaskoczeniu udało się! Ludzie zatrzymywali się po wodę z lodem, ale przy okazji kupowali też to, czego

potrzebowali. Ted skomentował, „Od tamtego czasu, nigdy nie narzekaliśmy na brak klientów. W kolejne lato musieliśmy zatrudnić osiem dziewczyn do pomocy, a kilka lat później doczekaliśmy się około 20 000 klientów dziennie w okresie letnim.”

Od skromnych początków, interes rozwinął się w atrakcję turystyczną z hotelem, kaplicą, galerią sztuki, występami na żywo, oraz niemal 25 metrowym dinozaurem. W ostatnich latach, Wall Drug zarobił ponad 10 milionów dolarów ze sprzedaży i przyciągnął około dwóch milionów gości do odległego miasteczka, którego populacja nigdy nie przekroczyła 800 mieszkańców.

Gubernator stanowy w następujący sposób skomentował sukces Teda: To człowiek, który wymyślił, że darmowa woda z lodem może przynieść fenomenalny sukces na suchej, opustoszałej drodze pośredku niczego.”

Ich syn przejął interes. Na przestrzeni lat, sklep stawał w obliczu wielu wyzwań, ale pokonywali je z tym samym duchem kreatywności i gościnności, który przyniósł im sukces na samym początku.

I tak, wciąż oferują darmową wodę z lodem, ponieważ ludzie wciąż są spragnieni.



MARIE ALVERO

## WDOWI GROSZ

Jezus wraz ze Swoimi uczniami obserwowali w świątyni, jak ludzie dają swoje ofiary. Pewien bogaty człowiek podszedł do skarbony przyciągając uwagę innych do faktu, iż daje obfitą sumę. Za nim podeszła pewna wdowa. Najszybciej jak mogła wrzuciła dwa grosze, najmniejszy nominal monety jaki mogła dać. Uczniowie mruczyli między sobą o tym, jak nędzna była jej ofiara, ale ku ich zaskoczeniu, Jezus powiedział im, że owa wdowa dała więcej niż ktokolwiek inny, ponieważ dała wszystko co miała.<sup>1</sup>

Postawiwszy się w sytuacji tamtej wdowy, nie sądzę, aby była dumna ze swojej ofiary. Doskonale wiedziała co można, albo nie można kupić za parę groszy, ale nie pomyślała sobie, że to „zbyt mało”, aby coś zmienić. Biblia nie mówi nam nic więcej na temat tej kobiety, ale przypuszczam, że jeśli miałyby więcej pieniędzy, byłaby hojniejsza.

O to chodzi w prowadzeniu hojnego życia—zawsze można zadać sobie pytanie „Co mogę dać, albo czym mogę się podzielić? Co mam, co może potrzebować ktoś inny obok?”

Kiedy rozglądam się, potrzeby mnie przytłaczają. Jest tak wiele dobrych ludzi, organizacji i celów, które potrzebują pilnie pomocy, oraz

pieniędzy, aby zrealizować swoje misje. Skąd mam wiedzieć, kto jest szlachetny, uczciwy, oraz skuteczny, a kto nie? Szczerze, czasami to wystarczy, abym zignorowała wszelkie apele i nie dała nikomu.

Zamiast szukania wymówek, lubię mieć przygotowany plan, aby mieć pewność, że dam regularni. Oto, co trzeba zrobić:

- **Automatyzacja:** Każdego miesiąca, mamy kilka miejsc, którym pomagamy bez konieczności myślenia o tym.

- **Dzielenie się czasem:** Może to być praca na ochotnika przy jakimś projekcie, w szkole, albo kościele, ale może to być też przygotowanie kolacji, umówienie się na kawę z przyjacielem, pomoc komuś w złożeniu deklaracji podatkowej, albo wykupieniu recepty, albo cokolwiek co sprawia, że wyciągasz pomocną dłoń do innych.

- **Spontaniczne okazje:** Jeśli jesteś przyzwyczajony do regularnego dawania, będziesz w stanie dostrzec okazje, kiedy się pojawiają. Czasami dobrze jest dać z siebie wszystko, nawet jeśli jest to niekomfortowe, albo niepraktyczne, tak jak to było dla tamtej wdowy.

Czy dajesz będąc w dostatku, czy też niedostatku, niemal zawsze możesz coś dać. Zdziałasz coś dobrego dla siebie i uczynisz coś dobrego dla innych.

1. Patrzą Ewangelia wg Św. Łukasza 21:1-4



POZDROWIENIA OD JESUSA

# DAWANIE INNYM

Wykorzystuj nowe okazje, aby dawać. Staraj się codziennie odnaleźć coś, co możesz dać—uśmiech, komplement, swój czas, umiejętność słuchania, smaczny posiłek, rzecz, której nie potrzebujesz, albo życzliwe słowo. Zawsze jest coś, co możesz dać, albo coś czym możesz podzielić się z innymi.

Nigdy nie poprzestawaj na tym, co dałeś wczoraj. Pomyśl sobie, że każdy dzień to nowa okazja, aby dawać.

Nawet prosty przejaw życzliwości, czy troski walnie przyczyni się do wprowadzanie Mojej miłości i błogosławieństw w życie innych. Wyciągaj pomocną dłoń i wprowadzaj

odrobinę słońca do życia tych, z którymi masz styczność codziennie. Miłość, którą dajesz nie idzie na marne. Nie pozostaje niezauważona. Każdy mały dobry uczynek ma wpływ, więc pozwól Mi za twoim pośrednictwem dzielić się Moją miłością z potrzebującymi.

Przelewaj Moją miłość; dawaj ją bez przeszkód tym wokół ciebie. Dawaj ją w zachęcie, w pochvale, w pomocnej dłoni, przy każdej okazji. Bądź Moją miłością dla innych. Weź dziś kogoś za rękę i powiedz mu jak bardzo go cenisz. Niech się dowie jak bardzo jest wyjątkowy. Każdy jest wyjątkowy dla Mnie, a ty możesz pomóc innym doświadczać Mojej miłości.